

Zbigniew Herbert

„Ze szczytu schodów”

Oczywiście

ci którzy stoją na szczycie schodów

oni wiedzą

oni wiedzą wszystko

co innego my

sprzątacze placów

zakładnicy lepszej przyszłości

którym ci ze szczytu schodów

ukazują się rzadko

zawsze z palcem na ustach

jesteśmy cierpliwi

żony nasze cerują niedzielną koszulę

rozmawiamy o racjach żywności

o piłce nożnej cenie butów

a w sobotę przechylamy głowę w tył

i pijemy

nie jesteśmy z tych

co zaciskają pięści

potrząsają łańcuchami

mówią i pytają

namawiają do buntu

rozgorączkowani

wciąż mówią i pytają

oto ich bajka -

rzucimy się na schody

i zdobędziemy je szturmem

będą się toczyć po schodach

głowy tych którzy stali na szczycie

i wreszcie zobaczymy

co widać z tych wysokości

jaką przyszłość

jaką pustkę

nie pragniemy widoku

toczących się głów

wiemy jak łatwo odrastają głowy

i zawsze na szczycie zostaje

jeden albo trzech

a na dole aż czarno od mioteł i łopat

czasem nam się marzy

że ci ze szczytu schodów

zejdą nisko

to znaczy do nas

gdy nad gazetą żujemy chleb

i rzekną

-a teraz pomówmy
jak człowiek z człowiekiem
to nie jest prawda co wykrzykują afisze
prawdę nosimy w zaciśniętych ustach
okrutna jest i nazbyt ciężka
więc dźwigamy ją sami
nie jesteśmy szczęśliwi
chętnie zostalibyśmy
tutaj

to są oczywiście marzenia
mogą się spełnić
albo nie spełnić
więc dalej
będziemy uprawiali
nasz kwadrat ziemi
nasz kwadrat kamienia

z lekką głową
papierosem za uchem
i bez kropli nadziei w sercu

